

MARTIN STEFFENS

Prawa i obowiązki człowieka według Simone Weil i Józefa Wrzesińskiego

We współczesnej refleksji nad ideą praw człowieka w świetle ludzkich powinności i odpowiedzialności bliscy są sobie, działający w różnym czasie, Simone Weil (1909-1943) i ks. Józef Wrzesiński (1917-1987)¹.

Józef Wrzesiński jest żarliwym obrońcą praw człowieka. Wzywa on do wykorzenienia nędzy, traktując ją jako bezpośredni zamach na podstawowe prawa człowieka. Jego zdaniem jest bowiem rzeczą absurdalną, o ile nie cyniczną, mówienie o wolności słowa i wolności religijnej w sytuacji, gdy ludzie, których przeznaczeniem jest korzystanie z tych praw, pozbawieni są podstawowych środków do życia.

O tym mówi zresztą tekst wyryty na płytach pasażu Trocadéro w Paryżu: „Tam gdzie ludzie skazani są na życie w nędzy, łamane są prawa człowieka. Jednoczenie się dla ich poszanowania jest najświętszym obowiązkiem”.

Trzeba jednak zauważyć, że walce o prawa człowieka towarzyszy u Wrzesińskiego analiza krytyczna zmierzająca do ujawnienia ich dalece względnej skuteczności. Ukazując przepaść istniejącą pomiędzy „nienagannością naszych deklaracji” a ich „fiaskiem jako środków ustanawiania sprawiedliwości i pokoju”, Józef Wrzesiński zachęca nas do ponownego „podjęcia kwestii praw człowieka u ich źródeł”². „U źródeł” – to mocno powiedziane. Te słowa oznaczają, że przyczyny nieskuteczności różnych Deklaracji Praw Człowieka nie należy szukać poza nimi. Prawa człowieka same w sobie noszą zasadę swojej znikomości.

Jak to rozumieć? Dla Józefa Wrzesińskiego „podjęcie kwestii praw człowieka u źródeł” oznacza dwie rzeczy: z jednej strony, trzeba „zbadać koncepcje człowieka”, które, jak się wydaje – „zezwoiliły” (to mocne słowo Józefa Wrzesińskiego) na fakt, że państwa zapominają o podstawowych prawach człowieka, nawet jeśli ratyfikowały Powszechną

¹ O ile Simone Weil jest w Polsce dobrze znana, a jej pisma filozoficzne wydawane były w polskim przekładzie od lat 50. ub. wieku, o tyle myśl Józefa Wrzesińskiego, francuskiego księdza, zaangażowanego w walkę z nędzą, założyciela międzynarodowego ruchu ATD Czwarty Świat, jest u nas niemal całkowicie nieznaną, także w intelektualnych środowiskach kościelnych (przyp. red.).

² *Peuple du Quart Monde, un appel urgent a repenser les Droits de l'homme*, w: Joseph Wresinski, *Refuser la misère. Une pensée politique née de l'action*, Les Editions du Cerf & Les Editions Quart Monde, Paris 2007, s. 173-191 (182).

Deklarację; z drugiej strony, trzeba ponownie przemyśleć prawa człowieka, „wychodząc od tego, co w rzeczywistości przeżywają ci, którzy nie korzystają z nich w żaden sposób”³.

Odwołując się do myśli politycznej Simone Weil, mam zamiar wykazać wewnętrzną spójność analizy Józefa Wrzesińskiego. Otóż koncepcja człowieka, jaką niesie ze sobą idea praw człowieka, podważa je od wewnątrz i tym samym je niszczy, co zmusza nas do tego, aby człowieka pojmować w inny sposób, wychodząc nie od jego praw, lecz od jego obowiązków. Gdy się na to zgodzimy, metoda jest prosta: skoro człowiek jest przede wszystkim istotą obciążoną obowiązkami, ponieważ to ich wypełnianie pozwala na zaspokojenie ludzkich potrzeb, to wynika z tego, że należy skupić uwagę na tych, którzy na podstawie własnego życia najlepiej wiedzą, czego potrzeba człowiekowi.

Pojmować człowieka wychodząc od jego obowiązków, a te obowiązki z kolei pojmować wychodząc od ich przedmiotu (przedmiotem tym są potrzeby człowieka) - oto co znaczy „podjąć ponownie kwestię praw człowieka u ich źródeł”.

Kim jest człowiek?

Józef Wrzesiński proponuje przemyśleć na nowo Powszechną Deklarację Praw Człowieka w szerszym kontekście, taktując ją jako „owoc”, a nawet - jak podkreśla - jako „zaledwie jeden z owoców” pewnej „koncepcji człowieka”: „Czyżbyśmy zapomnieli - pyta - że te same idee zostały wyrażone w innych czasach w zupełnie innej na pozór postaci: nie w postaci praw, lecz przykazań? <Nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu>, a wreszcie <Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego> - tyle jest przykazań, czyli obowiązków związanych z kondycją ludzką, z których wynikają prawa innych ludzi wobec nas?”⁴. Inaczej mówiąc: „Czy nie byłoby przydatne, po tylu latach refleksji nad prawami człowieka, podjąć na nowo tę kwestię pod kątem jego obowiązków, albo nawet, lepiej powiedzieć - jego odpowiedzialności?”⁵. Wrzesiński proponuje więc zmienić podejście: pojmować prawa pod kątem obowiązków, a nie odwrotnie. Właściwie dlaczego? Co uzasadnia taką zmianę?

Właśnie w tym momencie tak cenna jest dla nas filozofia Simone Weil, dzięki swej nadzwyczajnej pojęciowej precyzji. W 1943 roku Simone Weil, którą mimo jej głębokiego pragnienia powrotu do kraju i przyłączenia się do Ruchu Oporu słabe zdrowie zatrzymywało

³ Tamże, s. 183.

⁴ Tamże, s. 184.

⁵ Tamże, s. 186.

w Londynie, otrzymała za zadanie opracować projekt przyszłej Konstytucji wyzwolonej Francji. Z tej pracy zrodziło się *Zakorzenie*, z podtytułem *Wstęp do deklaracji obowiązków wobec istoty ludzkiej*. Skąd podobna zmiana perspektywy? Otóż czymś absurdalnym jest wychodzić od pojęcia prawa: „Pojęcie powinności wyprzedza pojęcia prawa, które jest jego funkcją – pisze Simone Weil. – Prawo nie jest skuteczne samo z siebie, ale tylko przez czyjąś powinność, której odpowiada”⁶.

Istotnie, abym miał prawa, potrzebny jest ktoś poczuwający się do powinności wobec mnie. Każde prawo, o jakie się upominam, zakłada konieczny warunek, że istnieje ktoś inny, kto zna swoją powinność lub poczuwa się do powinności wobec mnie. Najpierw więc trzeba określić powinność (bądź też obowiązek): uznanie mojej powinności to warunek, bez którego absurdem byłoby mówić o prawie. Oto dowód: mogę czuć się zobowiązany wobec drugiego człowieka nawet wówczas, gdy on sam nie przyznaje już sobie żadnego prawa (tak jak to często ma miejsce w sytuacjach skrajnego ubóstwa). I odwrotnie, zawsze mogę upominać się o jakieś prawo. Jednakże nie będzie to miało żadnego skutku, jeśli nie będzie nikogo, kto by się poczuwał do powinności wobec mnie: „realizacja jakiegoś prawa zależy nie od tego, kto je posiada, ale od innych ludzi, którzy czują się w jakiś sposób zobowiązani w stosunku do niego. Powinność natomiast jest skuteczna od razu, z chwilą gdy zostaje uznana”⁷.

Tak więc tylko obowiązek może być uznany za podstawę. Pojęcie obowiązku jest absolutnie niezależne w tym sensie, że samo z siebie czerpie swoje istnienie (podczas gdy pojęcie prawa odnosi się zawsze do jakiejś powinności): „Człowiek rozpatrywany sam w sobie ma tylko obowiązki, w tym również obowiązki względem siebie samego. Inni ludzie, rozpatrywaniu z jego punktu widzenia mają tylko prawa. On sam z kolei posiada prawa, gdy go rozpatrywać z punktu widzenia innych ludzi, którzy przyznają się do powinności w stosunku do niego. Człowiek, który znalazłby się sam we wszechświecie, nie miałby żadnych praw, ale miałby powinności”. I Simone Weil dodaje: „Ludzie roku 1789 (...) zaczęli od pojęcia prawa. Chcieli jednak równocześnie ustalać zasady absolutne. Powstała sprzeczność powodująca pomieszanie pojęć i idei, i sprzeczność ta poważnie się przyczyniła do istniejącego dziś politycznego i społecznego zamieszania”⁸.

Dlaczego u źródeł obecnego zamieszania w sferze polityki i życia społecznego leży uczynienie z praw nadrzędnej zasady? Podniesienie praw do godności zasady, pomieszanie

⁶ Simone Weil, *L'Enracinement. Prélude à une déclaration des devoirs envers l'être humain*, cyt za wydaniem polskim: *Zakorzenie. Wstęp do deklaracji obowiązków wobec istoty ludzkiej*, w: S. Weil, *Dzieła*, przeł. Małgorzata Frankiewicz, Brama. Książnica Włoczęgów i Uczonych, Poznań 2004, s. 931-1103 (931).

⁷ Tamże, s. 931.

⁸ Tamże.

tę, co względne, z tym, co absolutne, pozwala jednostce upominać się o swoje prawa wtedy, gdy powinna raczej poczuwać się do obowiązku. W ten sposób działalność polityczna przeradza się w żonglerkę, gdzie każdy zabiega o przeforsowanie swoich praw, dążąc za wszelką cenę do tego, aby wymóc ich uznanie na władzy politycznej (występując wobec niej bardziej jako klient niż jako obywatel). Stąd rodzi się partykularyzm, który od tej pory znajduje dla siebie uzasadnienie w złudzeniu, że sprawiedliwość społeczna może być osiągnięta jako suma dobrze pojętych interesów prywatnych, czemu Józef Wrzesiński przeciwstawia ideę „właściwie pojmowanej wspólnej odpowiedzialności”⁹. Przy takim pojmowaniu sprawiedliwości nędza może się tylko utrwać. Jej zwalczenie wymagałoby od każdego człowieka radykalnej zmiany w pojmowaniu swego stosunku do siebie i do innych ludzi.

Prawa człowieka w samym ich sformułowaniu podatne są na manipulację. Aby przywrócić zbiorom praw człowieka ich spójność, ich właściwy sens, a zwłaszcza, jak to nieustannie podkreśla Józef Wrzesiński, ich niepodzielność¹⁰, nie wolno zapominać, że źródłem tych praw jest zawsze poczucie współodpowiedzialności wiążące każdego człowieka z drugim człowiekiem. Albowiem, jeśliby pojmować prawo jako coś podstawowego, możemy wówczas czuć się upoważnieni do wyróżnienia spośród praw człowieka wymienionych w Deklaracji takiego, które z jakichś względów szczególnie nam odpowiada (tak działo się, zarówno zdaniem Karola Marksa¹¹, jak i ojca Józefa Wrzesińskiego¹², z nadmiernym podkreśleniem prawa do wolności kosztem prawa do równości ekonomicznej). Jeśli natomiast przeciwnie, na pierwszym miejscu jest powinność i każdy człowiek „rozpatrywany jako taki, ma tylko obowiązki”, wówczas prawo staje się czymś podrzędnym względem obowiązku i nie może już znajdować się w sprzeczności z „nieodłącznymi powinnościami”¹³ człowieka względem każdego drugiego człowieka. Prawa w ten sposób stają się znów niepodzielnym monolitem, przenikniętym jednym duchem (tym samym, który w przekonaniu ojca Józefa jest duchem Dziesięciu przykazań czy też Kazania na górze).

Autentyczne potrzeby człowieka

⁹ J. Wresinski, dz. cyt., s. 186.

¹⁰ Por. m.in. *Les plus pauvres, révélateurs de l'indivisibilité des Droits de l'Homme*, w: J. Wresinski, *Refuser la misère*, dz. cyt., s. 215-238. Wydanie polskie: *Najubożsi odkrywają przed nami niepodzielność Praw Człowieka*, w: Józef Wrzesiński, *Ujrzymy słońce. Pisma i słowa*, red. Pierre Klein, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2008, s. 71-105.

¹¹ Por. Karol Marks, *O kwestii żydowskiej*.

¹² Por. *Les plus pauvres, moteurs des Droits de l'homme*, w: J. Wresinski, *Refuser la misère*, dz. cyt., s. 193-201.

¹³ S. Weil, dz. cyt., s. 931.

Zależnie od tego, czy zasadą życia politycznego uczynimy prawo bądź obowiązek, różnie będzie się kształtowała strategia działań politycznych; z jednej strony: „Mam prawa. Jak dążyć do tego, aby zostały uznane?”, i z drugiej strony: „Mam powinności. Na czym powinienem się skoncentrować?”

Na potrzebach ciała i duszy, odpowie Simone Weil. W ten sposób podążamy za myślą Józefa Wrzesińskiego, który zapraszał nas „do podjęcia na nowo kwestii praw człowieka u ich źródeł, badając koncepcje człowieka, które zdawały się pozwalać na to, by wspomniane prawa nie były brane pod uwagę (co właśnie się stało), a zwłaszcza, do podjęcia tej kwestii, wychodząc od realnego doświadczenia tych ludzi, którzy z praw człowieka w żaden sposób nie korzystają”.

Przyjawszy, że tylko powinność jest zasadą, trzeba także założyć, że nie można poznać, do czego się ono odnosi – a chodzi tu o potrzeby człowieka – bez wysłuchania tych, którzy te potrzeby znają najlepiej. Albowiem czym jest rozpoznanie potrzeby, jeśli nie uświadomieniem sobie jakiegoś braku? Potrzeba rodziny, potrzeba własności prywatnej czy też potrzeba odpowiedzialności stają się czymś wyraźnie niezbędnym tylko dla tego człowieka, który w swoim życiu doświadczył ich braku. W ten sposób, w rzeczywistości, naszymi nauczycielami w kwestii praw człowieka są najubożsi.

Należy w tym miejscu podkreślić rolę, jaką w różnych wypowiedziach Józefa Wrzesińskiego odgrywa przywoływanie przykładu: wiele z nich¹⁴ zaczyna się od przywołania historii konkretnej rodziny, jakby dla zasygnalizowania, że nie mamy pojęcia o potrzebach ludzi ubogich (a tym samym o naszych powinnościach w stosunku do nich), jeśli najpierw nie zwrócimy uwagi na tych spośród nich, których się kompletnie nie dostrzega i nie słucha. Walka z nędzą wymaga więc od nas umiejętności wycofania się na drugi plan: chodzi o okazanie uwagi. „Pełnia miłości bliźniego - pisze Simone Weil – to po prostu gotowość do zainteresowania się <Co cię trapi?> (...) Potrafi to jedynie ten, kto jest zdolny okazać uwagę”.

Biedni uświadamiają nam, że ludzkie potrzeby to potrzeby ciała i duszy. Zdaniem Józefa Wrzesińskiego i Simone Weil, potrzeby ciała, z których najważniejszą jest potrzeba zaspokojenia głodu, to paradygmat rozumienia wszystkich innych potrzeb: „Nakarmienie każdego głodnego, w miarę swych możliwości, jest odwiecznym obowiązkiem wobec istoty ludzkiej – pisze Simone Weil¹⁵. – Powinność ta jako najbardziej oczywista winna służyć za wzór przy ustalaniu listy odwiecznych obowiązków wobec wszystkich istot ludzkich.

¹⁴ Por. m.in. *La grande pauvreté, défi posé aux Droits de l'Homme*, w: *Refuser la misère*, s. 203-207.

¹⁵ S. Weil, dz. cyt., s. 933.

Konieczność ścisłości w ustalaniu listy wymaga wyprowadzenia jej z tego pierwszego przykładu na zasadzie analogii. (...) Niektóre z nich są natury fizycznej. (...) Inne zaś mają związek z życiem moralnym. (...) Wszyscy wiemy o tym, że są okrucieństwa, które grożą życiu człowieka, chociaż nie zagrażają jego ciału, okrucieństwa, które pozbawiają człowieka pokarmu niezbędnego dla życia duszy”.

Odpowiedzialność - życiową potrzebą człowieka

Simone Weil proponuje zestaw potrzeb duchowych, jak sama mówi, niekompletny (mogła go sporządzić dzięki pomocy najuboższych, z którymi miała kontakt; przypomnijmy tylko, że Simone Weil – będąc profesorem filozofii – wzięła w latach 1934-1935 urlop bezpłatny, aby podjąć pracę przy taśmie w fabryce). Wśród tych potrzeb duchowych jedna powinna zwrócić naszą szczególną uwagę: odpowiedzialność. Simone Weil pisze tak: „Inicjatywa i odpowiedzialność, poczucie użyteczności, a nawet niezbędności, są życiowymi potrzebami duszy ludzkiej. Zupełnie tego jest pozbawiony bezrobotny, nawet wtedy gdy zapomogi zapewniają mu żywność, odzież i mieszkanie. Nie znaczy on nic w życiu gospodarczym, a kartka wyborcza, która stanowi o jego udziale w życiu politycznym, nie ma dla niego żadnego sensu. Robotnik niewykwalifikowany znajduje się w niewiele lepszej sytuacji. Zaspokojenie tej potrzeby wymaga, aby człowiek podejmował często decyzje w sprawach, obojętnie, dużych czy małych, dotyczących interesów cudzych, ale w które czułby się osobiście zaangażowany (...). Niezależnie od jej rodzaju każda wspólnota, która nie zaspokaja tych potrzeb swoich członków, jest chora i musi być przeobrażona”¹⁶.

W ten sposób myśl Simone Weil spotyka się z intuicjami leżącymi u podstaw Ruchu ATD Czwarty Świat. Pomoc okazywana najuboższym nie tylko nie może się ograniczać do sfery materialnej, jako że potrzeby ludzkie wykraczają poza cielesność, ale, co więcej, jakakolwiek pomoc będzie bezwartościowa, a nawet destrukcyjna, jeśli nie będzie zaspokajać tej życiowej potrzeby, jaką jest pragnienie bycia odpowiedzialnym za siebie i za świat. Nie musimy pouczać człowieka żyjącego w nędzy, jak żyć w ubóstwie. On wie o tym lepiej niż ktokolwiek.

My z kolei, chcąc pomagać człowiekowi żyjącemu w nędzy, czujemy potrzebę wzięcia za niego pełnej odpowiedzialności! Tymczasem powinniśmy uczyć się od niego, uznając przede wszystkim, że jest człowiekiem walczącym z losem, i że to on ma wzbogacać

¹⁶ Tamże, s. 938.

innych dzięki swojej własnej walce. To pragnienie odpowiedzialności, które każdemu człowiekowi pozwala zaliczać się do ludzkości, „dzielimy nawet z obywatelami Czwartego Świata. Albowiem również oni – pisze Józef Wrzesiński – i to być może jeszcze bardziej niż my, pod wpływem warunków życiowych posuwają się do tego, że odpychają i wykluczają spośród siebie tych najbiedniejszych”¹⁷.

Przyznawanie jednakowej wagi obu aspektom poczucia odpowiedzialności (będącego z jednej strony źródłem, z drugiej przedmiotem naszych obowiązków) nie powinno nas jednak prowadzić do obwiniania najuboższych za ich nędzę. Ten właśnie sposób myślenia, który dzisiaj stygmatyzuje ludzi przeżywających trudności, obciążając ich całkowitą odpowiedzialnością za własne nieszczęścia, ma źródło w uznawaniu priorytetu praw w stosunku do powinności, co zdemaskowaliśmy powyżej. Ma w tym swój udział manipulowanie prawami człowieka: „Skoro wszyscy ludzie mają te same prawa, to ci, którzy popadli w nędzę, zawdzięczają to wyłącznie samym sobie!” W ramach tego sposobu myślenia każdy powinien więc radzić sobie sam. Jednakże gdy pojmimy, że powinność jest czymś wpisanym w prawa człowieka, każdy z nas będzie zmuszony uznać, w sposób najgłębiej osobisty i nie oglądając się na innych, że jest odpowiedzialny za każdego drugiego człowieka. Zmanipulowanie praw człowieka okazuje się wówczas być tym, czym jest faktycznie: wypaczeniem ducha, który jest ich źródłem.

Aby w człowieku ubogim odbudować jego poczucie odpowiedzialności, trzeba wręcz przeciwnie uznać, że z nędzy wychodzi się tylko działając wspólnie. „Stać się ludem” - właśnie na tej drodze, aby przywołać sformułowanie drogie ojcu Józefowi, będziemy w stanie uznać prymat powinności w stosunku do praw, a także uznać poczucie odpowiedzialności za podstawową duchową potrzebę człowieka. W ten oto sposób prawa człowieka, jeśli tylko wnikniemy w źródło, z którego czerpią one swój sens i swoją siłę, niosą w sobie nieustannie odnawiającą się nadzieję.

Martin Steffens – docent filozofii, wykładowca w liceum Louis Vincent w Metz. Współautor książki *Simone Weil, Les besoins de l'âme. Extrait de l'Enracinement, Paris 2007.*

Artykuł opublikowany pierwotnie w kwartalniku “Quart Monde” 2007, nr 4 (204).

Tłum. z francuskiego Cezary Gawryś

¹⁷ J. Wresinski, *Peuple du Quart Monde, un appel urgent a repenser les Droits de l'homme*, dz. cyt., s. 188.